

**Aleksandra Szygendowska**  
**Bajka o Koronawirusolandii**

*\*wszelkie prawa zastrzeżone*

*dedykowana Poradni Psychologiczno Pedagogicznej nr 12 w Warszawie  
i wszystkim dzieciom i ich rodzicom*

Był smutny deszczowy dzień. W Warszawie na Muranowie było zimno i mokro. Tego dnia na dwór wyszedł jednak Karolek ze swoim kolegą. Mama pozwoliła mu przed obiadem chwilę pobawić się na osiedlowym placu zabaw. Karolek założył kalosze i kurtkę przeciwdeszczową z kapturem i wyszedł na plac. Tam spotkał Marcina, który podobnie jak on dostał chwilę czasu na zabawę na osiedlowym podwórku. Chłopcy skakali po kałużach i rozmawiali. Żółtą i czerwoną kurtkę przeciwdeszczową oraz błyszczące kalosze widać była z oddali. Chłopcy śmiali się radośnie.

Jednak chłopcy nie zdawali sobie sprawy, że są obserwowani z daleka przez lunetę. Na dalekiej od Ziemi planecie Koronawirusolandii rozrastała się republika wirusów – **wirusów – Korona (Koronawirusów)**. Było im już ciasno i nudno. Więc postanowili rozpocząć inwazję. Od dawna obserwowali Ziemię. Ich planem było zawładnąć Światem i przejąć władzę nad Ziemią.

- Ten i ten będą dobrym łupem na rozpoczęcie ataku – powiedział czerwony okrągły dziwny stwór w kolcowej koronie.
- Wspaniale – przytaknął mu drugi – Ale zaraz zaraz, oni skaczą, ruszają się. Dbają o siebie. A w dodatku są młodzi. Nie damy rady ich organizmom.
- Ty głupi Placku – wykrzyknął ten pierwszy – wystarczy, że wskoczymy w ich organizm a oni po cichu przetransportują nas dalej, do innych ludzi.
- A rozumiem. Wspaniale.

Wirusy Korona zapakowały się do hiperkapsuły i wystartowały na Ziemię. W tym czasie Karolek i Marcin wrócili już do domów. Zdjęli buty i kurtki, **umyli starannie ręce** i zjedli obiad, przygotowany przez mamy. Pamiętali też o **warzywach i owocach**. Zrobili lekcje, odpoczęli i poszli spać.

Wirusy tymczasem błąkały się po ulicy. Nie zdążyły dopaść chłopców. Chłopcy byli dla nich za mądrzy. Dbali o **mycie rąk i dobre odżywianie**. A ich mamy jak na złość starannie umyły podłogę mopem, który w ich domach nie spał, ale był często używany. Plan Koronawirusów mógł rozsypać się cały.

- Ta głupia mapa źle nas poprowadziła. Musimy przeczekać do jutra i obmyślić nowy plan, inaczej nasz słodki skarb: zdobycie Ziemi oddali się i stracimy jedyną szansę.

Wirusy schowały się na ulicy i czekały na dobrą okazję. Życie miejskie toczyło się swoim rytmem. Nagle obok wirusów przebiegła grupka ludzi, dwóch mężczyzn i trzy kobiety. Weszli do sklepu. Kupili różne rzeczy na kolację i śmiejąc się pobiegli do domu.

- Za nimi – krzyknął korona wirus, król wirusów korona.

Obaj przybysze z kosmosu wcisnęli się tuż za grupką rozbawionych ludzi do domu.

- Patrz. Ściągnął buty i zaczyna robić kanapki. Mamy go. Nie umył nawet rąk, ale też warzyw i owoców. HA!

Rzeczywiście mężczyzna wpadł do domu rozbawiony wraz gromadką kolegów i koleżanek i od razu skierował się do kuchni, gdzie zaczął wypakowywać z torby zakupy i robić kanapki.

Zapomniał o tym, co ważne. O umyciu rąk i produktów, które kupił.

- Wskakujemy – szepnął podekscytowany Wirus Korona do kolegi – Hooooop.

Wirusy wniknęły w ciało mężczyzny. On odkaslnął gwałtownie prosto na koleżankę. Jeden wirus umościł się miękko w układzie oddechowym chłopaka a drugi dziewczyny. Ten pierwszy wyciągnął telefon komórkowy i zadzwonił do kolegów.

- Wskakujcie w kapsuły. Są tutaj tacy, którzy nie myją rąk. Na pewno jest ich więcej. Zaatakujemy Ziemię z kilku stron szybko i sprawnie. Zaczynajcie od **Chin!**

Na sygnale alarmowym wszystkie wirusy zaczęły wskakiwać do swoich kapsuł i lecieć na Ziemię. Wniknęły do organizmów wielu ludzi, już nie tylko do tych, którzy nie myją rąk, ale też do tych, którzy dbają o higienę. Niestety bowiem, było ich już tak dużo, że wystarczyło niefortunne kichnięcie zakażonego, albo dotknięcie w autobusie poręczy tej, którą dotykał człowiek noszący w sobie korona wirusa a następnie potarcie ręką o usta i już następny wirus umościł się wygodnie w kolejnym człowieku. Wirusy przedostawały się szybko do innych organizmów. Po czym cichutko siedziały czekając na dobry czas, by ujawnić się i powiadomić o swoim istnieniu.

Ludzie dużo podróżowali. Większość nie wiedziała, że mają towarzyszy na gapę. W ten sposób w **Chinach, we Włoszech, ale i w USA** a nawet w **Polsce** wirusy szybko znalazły się w wielu miejscach w tym samym czasie powodując niebezpieczną **pandemię**.

Nagle na sygnał ataku ujawniły swoje istnienie najpierw w **Chinach** a potem we **Włoszech**. Było ich tak dużo, że ludzie przestraszyli się. Wielu z nich zaczęło gwałtownie chorować. Zaczęli czuć **bóle mięśni, kaszel, duszności i gorączkę**. Wielu też zarażało następnych. W Polsce też się przestraszano, co będzie, kiedy wirusy zaatakują tutaj. Jakiś ważny pan zwany **Ministrem** ogłosił, że dzieci przez pewien czas nie będą chodziły do szkoły i do przedszkola. Dzieci w większości się ucieszyły. Fajnie było wyspać się, nie musieć siedzieć w szkole i odrabiać lekcji. Tak, początkowo to było fajne. Ale okazało się też, że nie można było odwiedzić **babci i dziadka**. Rodzice nie zgadzali się na to, bo podobno byłoby to zagrożeniem dla starszych osób, których odporność jest znacznie mniejsza niż dzieci. Zobowiązano rodziców, by dzieci siedziały w domu i nie wychodziły nigdzie. Nie można było pójść do sali zabaw, do kina czy na basen. A nawet na ulubione zajęcia dodatkowe. Okazało się, że zamknięto Centra Handlowe, muzea, galerie, kina i pływalnie. Odwołano mecze i uroczystości. Różne ważne urzędy pracowały teraz tylko w wybranych godzinach. Otwarte były tylko sklepy spożywcze, apteki i drogerie, gdzie można było kupić środki czystości. Sprzedawcy pracowali w rękawiczkach a często nosili też maseczki na twarzy. Nie do każdego sklepu wpuszczano naraz wiele osób. Rodzice w wielu domach też nagle przestali chodzić do pracy. Pracodawcy zlecili im **pracę zdalną**. Polegało to na tym, że rodzice siedzieli z dziećmi w domu i robili coś w swoich komputerach czy laptopach i nie można było im przeszkadzać. Czasem bardzo się denerwowali. Ale jak nie przeszkadzać, kiedy siedzenie w domu stawało się coraz bardziej nudne.

Karolek też siedział w swoim domu. Dostawał lekcje ze szkoły. Tata podawał mu, co ma do zrobienia na dany dzień i wieczorem zbierał specjalny raport sprawdzając, co Karolek zrobił. Sam też w czasie, kiedy Karolek rozwiązywał kolejne zadania robił swoją pracę zdalną. Nie było fajnie, samemu uczyć się. Karol tęsknił za babcią i dziadkiem, kolegami i ulubioną panią w szkole. Przykre było też to, że nie mógł swobodnie pobiegać po kałużach z Marcinem czy pojeździć na hulajnodze. Trzeba było odwołać zaplanowany film w kinie, a nawet wyjazd do sali zabaw. Poza tym Karolek bardzo się bał o babcię, dziadka, rodziców, siebie i wszystkich innych ludzi.

- Tato, jak długo będziemy siedzieć tak w domu??

Tata poprosił Karola, by usiadł obok niego na kanapie, mocno przytulił go do siebie i cierpliwie wszystko wytłumaczył. Wyjaśnił mu, że muszą pozostać w domu, nawet jeśli nie są chorzy, przez jakiś czas. Tak samo jak inni ludzie. Chodzi o to, żeby ludzie Ci, którzy są chorzy a nie wiedzą o tym, nie przekazywali kolejnym osobom wirusów. A jedynym sposobem na sprytnych przybyszów

z daleka jest ograniczenie kontaktów z innymi ludźmi i pozostawanie w swoich domach. To miało, tłumaczył tata, spowodować, że mniej ludzi w jednym czasie zachoruje i nie będą przekazywać kolejnym osobom choroby. Tata nie umiał powiedzieć, ile czasu dokładnie będzie trwała ta sytuacja. Jakiś Pan w telewizji i Internecie powiedział, że tak długo aż zachorowania nie będą rosły, ale zaczną się zmniejszać. Co oznacza, że do czasu, dopóki coraz mniej ludzi będzie chorowało. To będzie oznaczało wygraną walkę z Koronawirusami. Tata opowiedział też, o tym, że pewni panowie i panie **naukowcy**, pracują nad tym, by wynaleźć lek przeciwko koronawirusom. A potem opowiedział o tym, o czym Karolek sam słyszał w telewizji, że trzeba teraz często myć dokładnie ręce wodą z mydłem, co najmniej 20 sekund, zasłaniać usta przy kaszlu lub kichaniu, ograniczyć wyjścia na zewnątrz, a gdy już trzeba wyjść niczego nie dotykać i stać od innych ludzi na dużą odległość. Karolek widział jak tata zakładał maskę i rękawiczki wychodząc do sklepu po podstawowe zakupy spożywcze. To, że tata mu tak dużo wytłumaczył, spowodowało, że mniej się bał.

- Tato, a nasz kot? Czy on może mieć Koronawirusy – Karolek zmartwiony zadał tacie kolejne pytanie, słyszał bowiem jak w telewizji mówi się o tym, że ludzie boją się, że ich zwierzęta ich zarażą.

- Nie Karolku, koty i psy ani inne zwierzęta nam nie zagrażają. Wirusy Korona wskakują tylko do ludzi i tylko dla nas są niebezpieczne.

- Uff. To dobrze – Karolek spojrział na śpiącego spokojnie w rogu kanapy kota Baltazara a następnie na radośnie pływające w akwarium ryby.

Po tej rozmowie poczuł się lepiej. Zrozumiał, że ma przed sobą tak jak inni, ważną tajną misję pokonania koronawirusa i że jeśli wszyscy wspólnie zadbają o to, by go pokonać, to wirusy uciekną z Ziemi. Teraz przyszło tylko czekać spokojnie w domu, przestrzegać zasad i wynaleźć sobie fajne zajęcia na czas pobytu w domu. Właściwie, uznał Karolek, ten czas, kiedy rodzice oboje są w domu i mają więcej czasu, jest miły i przyjemny. Wczoraj wszyscy razem ułożyli puzzle a dziś robili domowy seans filmowy z popcornem a Karol sprzedawał bilety rodzicom i kotu. A jutro będzie malował obrazek zlecony przez panią zdalnie na plastykę. Zaniesie go do szkoły, gdy wszystko już się skończy.

Tata zawołał go do siebie jeszcze na chwilę wrywając z zadumy.

- Popatrz Karolku – powiedział uśmiechając się.

- Co się stało tato?

- W Wenecji, we Włoszech pływają ryby i łabędzie po kanałach a nawet delfiny To ważne, bo od wielu lat, z powodu dużej ilości turystów nie widziano w Wenecji ryb i łabędzi. Przyroda się odradza. A to znaczy, że nie tylko pokonujemy Koronawirusy, ale mamy szansę zadbać w przyszłości lepiej o naszą planetę. Ziemia jest silna, więc kto jak nie my. Damy radę.

Karolek popatrzył na film, który pokazywał tata. Rzeczywiście, w tej całej Wenecji, w której domy są postawione na wodzie i pływa się takimi śmiesznymi łódkami i tramwajami po wodzie, płynęły teraz cztery białe łabędzie.

Minister przedłużył nie chodzenie do szkoły aż do Świąt Wielkanocnych, ludzie wciąż pozostawali w domach, dbali o mycie rąk, lekcje jeszcze przez jakiś czas odbywały się przez Internet, ale niedługo potem okazało się, że Koronawirusy zostały pokonane. Stawały się coraz słabsze i słabsze. W czasie, gdy ludzie pozostawali w domach, dbali o higienę i przestrzegali zasad bezpieczeństwa, wirusy Korona nie miały możliwości przenosić się dalej. Wpadały w coraz większą złość aż całkiem z tej złości osłabły. Dzień po dniu słabły, aż te nieliczne, które pozostały uciekły do Koronawirusolandii, bo nic już nie mogły na Ziemi osiągnąć, a jak któryś próbował jeszcze zaatakować, ludzie szybko sobie z nim radzili.

Koniec

## **Słownik profilaktyczny**

koronawirus

mycie rąk

dbałość o higienę

dobrze odżywanie

minister

Chiny

Włochy

Polska

pandemia

bóle mięśni, kaszel, gorączka, duszności

babcia i dziadek a koronawirus

praca zdalna

naukowiec

kanały w Wenecji